



ŻYCIE

TYGODNIK
SPOŁECZNY

PRZEMYSKIE

NR 13 (178) ROK V 31 MARCA 1971 R. NAKŁAD 9504 EGZ. CENA 2 ZŁOTE

W Urzędzie Stanu Cywilnego

Córki Stanisława i Anny Januszów, Henryka i Ireny Maławskich, Tadeusza i Ireny Małusów oraz syn Stanisława i Danuty Okoniewskich są zbyt mali, by mogli zapamiętać coś z pięknej uroczystości, która odbyła się ostatnio w przemyskim Urzędzie Stanu Cywilnego. W czasie której nadano im imiona i obywatelstwo miasta Przemysła.

Coraz więcej małżeństw pragnie, ażeby nadanie imion ich dzieciom nie było tylko zwykłą formalnością i ograniczało się do złożenia podpisu w księdze USC. Dlatego też co pewien czas, w nachu Prezydium MRN, odbywają się uroczystości świeckiego

nadania imion dzieciom, nie mniej okazałe i uroczyste niż chrzty w kościele.



Fot. T. Ziembowska

Z konferencyjnego notatnika

W niektórych kręgach mieszkańców Przemysła od dawna pokutuje zaskorupiały pogląd na przyczyny pewnego zastoju gospodarczego rodzimego miasta. Zwykło się obwiniać władze wojewódzkie „grzechem” świadomego zaważania perspektyw nadszańskich grodu. Mówiąc wprost inkryminowana teoria opiera się na takiej zasadzie: — „Przemysł nie powinien się dynamicznie rozwijać, bo może dojść do sytuacji, że prestiż Rzeszowa, jako stolicy województwa może uciepnieć... Właśnie tymi kategoriami mają ponoć myśleć ci, którzy decydują o rozdziale środków na potrzeby poszczególnych miast województwa.

Oczywiście można i tak interpretować powody niedoinwestowania Przemysła, nikłości zbawiennego czynnika miastotwórczego, jakim jest duży zakład przemysłowy, impasu w gospodarce komunalnej i mieszkaniowej. Osobiście przestrzegabym przed ferowaniem tej bardzo ryzykownej tezy, z tego prostego względu, że może ona być z gruntu nieprawdziwa. Postaram się to pokrótce uzasadnić. Jest rzeczą udowodnioną, że niektóre posunięcia gospodarcze starego kierownictwa partii, podejmowane były wbrew żywotnym interesom wielu regionów. „Jaszczukowska” polityka kierowania ekonomiką kraju w wielu przypadkach „wyszła bokiem” kilku branżom przemysłowym Rzeszowszczyzny, niektórym mogła zagrozić w przyszłości. Dla Przemysła przed paru laty zrodziła się szansa wybudowania fabryki mogacej zatrudnić zbywające ręce do pracy, nie mniej pracowite, niż gdzie indziej w Polsce. Niestety kierując się nie zawsze jasnymi celami zdecydowano, że zakładu, który stał się nadzieją, budować nie będziemy. Tak to

Przemysł „przegral” bez walki grę o duża stawkę. Na szczęście nie definitywnie.

W całej tej historii władze wojewódzkie nie miały wiele do powiedzenia, poza tym, że gorąco polecały i uwypuklały potrzeby Przemysła. Wykołatanie inwestycji przemysłowej dla ja-

Ryszard Niemiec

W TROSCE o przemyskie sprawy

kiegoś regionu nie przychodzi łatwo. Niewiele lżej zdobywa się środki na potrzeby komunalne. Problemy zaopatrzenia miasta w wodę i gaz, remonty budynków mieszkalnych wymagają od ojców miasta dużej dozy energii, konsekwencji w działaniu, umiejętności przedstawiania kompetentnym czynnikiem potrzeb skupiska ludzkiego, któremu ma się zaszczyt przewodzić.

Takie i im podobne myśli opanowały mnie, podczas przysłuchiwania się dyskusyjnym głosom dotyczącym spraw przemyskich na XIV Wojewódzkiej Konferencji PZPR odbytej w dniach 18 i 19 marca br. Śmiem twierdzić, że delegacja przemyskiej organizacji partyjnej nie zmarnowała okazji po temu, by zainteresować najwyższą władzę wojewódzkiej organizacji partyjnej, jaką jest Konferencja — całokształtem warunków pracy i bytu społeczności rodzimego regionu. Jeszcze nigdy, jak zdąży-

lem się zorientować, wspomniane problemy nie zostały na tym szczeblu tak mocno zaakcentowane i kompleksowo omówione. W pierwszym dniu konferencji zaimponował tokiem logicznych i przemysłanych wywodów przewodniczący Prez. MRN Eugeniusz Busz. Mówił o 2 tys. rodzin, którym należałoby przyznać mieszkania, a które nie stać na wkład do spółdzielni. Wskazując na fakt oddawania z puli

Wystąpienie uznano jako odważnie stawiające problemy, postulatywne, ale w rzeczowym, partyjnym tonie. Schodzącego z trybuny E. Busza zaprosił do siebie członek Biura Politycznego, przewodniczący CRZZ Władysław Kruczek. W trakcie tej rozmowy i drugiej, prowadzonej w kulisach (przy której miałem okazję asystować) interesował się przedstawionymi bolączkami, pytał o szczegóły. Radził wystąpić z konkretnymi wnioskami do rządu, zapewnił o osobistej pomocy. Również w wystąpieniu końcowym przewodniczący CRZZ dał wyraz zrozumienia dla spraw miasta, poświęcając im spory fragment przemówienia.

Bardzo wnikliwie przemawiał z konferencyjnej trybuny kolejarz Oddziału Przeladunkowego z Żurawicy Antoni Krasowski. Pokazał ofiarność robotników Oddziału i rozmiary zaniedbań w dziedzinie zaplecza socjalnego, rosnący w szybkim tempie tonaż przeladowywanych towarów i prymitywne wciąż operacje wyladunku rudy. Bez krasomówczej wody, ale prosto, po robociarsku wykazał potrzebę bardziej dogłębnej analizy warunków pracy kolejarzy ze strony dyrekcji DOKP i kierownictwa resortu. Wnioski nasuwały się same — nie można przy kolejnym etapie rozbudowy rejonu przeladunkowego Hurko - Medyka pamiętać tylko o towarach, urządzeniach. Nade wszystko trzeba myśleć o zalodzie, o ludziach. Również i do tego głosu ustosunkował się reprezentujący kierownictwo Komitetu Centralnego — tow. Wł. Kruczek. Podkreślił trud załogi portu ładowego przy omawianiu żywych stosunków, jakie łączą sąsiednie bratnie województwa: lwowskie i rzeszowskie.

W czasie ostatniej uroczystości w poczet obywateli miasta przyjmował przewodniczący Prezydium MRN Eugeniusz Busz w towarzystwie kierownika USC Mariana Łobazy. W ceremonii uczestniczyli nie tylko najbardziej zainteresowani to jest dzieci i ich rodzice, lecz również członkowie rodzin, przyjaciele, przedstawiciele rad zakładowych. Kilkumiesięczni bohaterowie dnia otrzymali książeczki oszczędnościowe od rad zakładowych, a rodzice — kwiaty. Nie obeszło się również bez szampa. Wypito toast na zdrowie i szczęśliwą przyszłość najmłodszych.

*czytelnicy
piszą...*

PRZYJACIEL ZWIERZĄT

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem notatkę o kochach. Podobnych przykładów — jak zresztą redakcja słusznie zauważyła — można przytoczyć więcej. Ja jednak chcę nawiązać do wzmianki o Leninie...



Uważam, że zwierzęta kochają ludzie szlachetni. Kto kocha zwierzęta, ten z pewnością kocha również ludzi. W załączeniu przesyłam zdjęcie W. I. Lenina z kotem na ręku. Może go redakcja wykozysta. Wielcy ludzie mają również swoje codzienne życie...

Z. KIEŁT

WSPOMNIENIE O JÓZEFIE ŚLIWIE

Jestem od lat stałym czytelnikiem „Życia” — gazety naszego miasta. Jest w niej naprawdę dużo artykułów ciekawych, urozmaiconych.

Bardzo to na przykład ładnie, że pojawiła się rubryka „Wspomnienie pośmiertne”. Bo rzeczywiście trzeba czasami pisać nie tylko o tych, którzy żyją, ale również poświęcić parę wierszy tym, którzy od nas odeszli, a naprawdę byli bardzo związani z naszym miastem i bardzo dużo dla niego zrobili.

Czytając jeden z ostatnich numerów „Życia”, w którym zamieszczone są wspomnienia o dr. Kędzierskim — pomyślałem sobie, że warto też napisać o człowieku zmarłym przed blisko dwoma laty, który był tak bardzo związany z Przemysłem i jego historią powojenną, bo któż nie pamięta niepozornej sylwetki Józefa Śliwy odznaczonego za swoją pracę różnymi medalami, a tuż przed śmiercią Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Znałem go i pracowałem z nim razem jeszcze w roku 1950, kiedy naprawdę było bardzo ciężko, kiedy nie mówiło się o budowie czy rozbudowie miasta, ale w pierwszym rzędzie o odgruzowaniu. Wtedy to właśnie pracował bez chwili wytchnienia, dając całe swoje umiejętności i inicjatywę, służąc dobrą radą i zdrowym rozsądkiem.

(Ciąg dalszy na str. 2)

WIOSNA!! Pamiętaj o porządkach
Zadbaj o czystość naszego miasta

W trosce o przemyskie sprawy

(Ciąg dalszy ze str. 1)

stawiając referat Egzekutywy KW wymienia Przemysł na pierwszym miejscu wśród tych miast Rzeszowszczyzny, które cierpią na zły stan urządzeń komunalnych. Zacytuje jego słowa: „Przemysł, Rzeszów, Jarosław i Łańcut, i inne wymagają budowy i rozbudowy ujęć wodnych, ciągów kanalizacyjnych, gazyfikacji, przebudowy ulic, rozwoju komunikacji miejskiej. Sprawy te muszą się znaleźć w planie gospodarczym Prez. WRN”.

Nazwa Przemysł pojawiła się kilkakrotnie w referacie wiceprzewodniczącego Prez. WRN Franciszka Wanata, prezentującego delegatom program gospodarczego rozwoju województwa.

Mówca wymienił przemyskie Zakłady Mięsne, jako wymagające rekonstrukcji i modernizacji. Poinformował również o szczegółowych wnioskach przedstawionych przez KW i Prez. WRN władzom centralnym, a zmierzających do wybudowania w 7 miastach województwa kluczowych zakładów przemysłowych. Na czele tej listy widnieje Przemysł. Z bliskim notatek odczytuje, że tow. Wanat wspominał jeszcze o planach rozbudowy „suchego” portu, zapewnieniu miastu dostatecznej ilości wody. Wszystkich mieszkańców Przemysła usatysfakcjonuje najbardziej fakt, że ich żywotne, wielkie sprawy znalazły swój konkretny wyraz w dokumencie przyjętym

na XIV Konferencji... Nie muszę przypominać rangi tego dokumentu, starczy wspomnieć, że zawiera on program działania dla wszystkich instancji i organizacji partyjnych w województwie. Na stronie 18 tekstu uchwały czytamy: „W latach 1971 — 1975 zachodzi potrzeba wykończenia istniejących nadwyżek siły roboczej szczególnie w oświatach: Przemysł, Jarosław, Przeworsk, Jasło”.

Strona 22: „W latach 1971 — 1975 należy dążyć do wybudowania w ramach społecznego budownictwa mieszkaniowego typu miejskiego 100 tys. izb, a w latach 1971 — 1972 ponad 26 tys. izb”. Uchwała zakłada więc szanse na przeszło dwukrotny wzrost tempa budownictwa w województwie. Swoją udział w dodatkowej puli będzie miał i Przemysł.

Tyle uwag co do oficjalnego przebiegu obrad obserwowanych przez pryzmat przemyskich problemów. Może warto dodać jesz-

cze wyczuwalną atmosferę zainteresowania omawianym tematem ze strony delegatów z wielu regionów województwa. Ze wspomnie o pierwszych sekretarzach KP w Jarosławiu i Debiecy — I. Głowatym i Fr. Karpie. Uważnie słuchali przemyskich głosów minister gospodarki komunalnej Z. Drozd i dyrektor krakowskiej DOKP doc. dr E. Perykasz. Domyślam się, że zapoznanie się ze skomplikowanymi zagadnieniami miasta, jego mieszkańców nie przejdzie bez echa, jak i całość poruszanych na Konferencji problemów. Wierzę również i w to, że wybrani w skład Komitetu Wojewódzkiego PZPR towarzysze z powiatowej organizacji miasta i powiatu przemyskiego będą usilnie pracować nad tym, by przewijające się przez partyjną debatę przemyskie akcenty postępowania szybko i sprawnie. Życzyć im tylko wypada, by mieli zrozumienie u ogółu obywateli; zrozumienie wyrażające się dobrą, aktywną postawą, rzetelną pracą. Bowiem ona wpływa przede wszystkim na to, jak bogata jest kieszpa państwa, na którą przecież przemysł licza.

RYSZARD NIEMIEC

**czytelnicy
piszą...**

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Był na pewno człowiekiem wartościowym, skoro pełnił funkcję 2-cy prezydenta miasta, a następnie był dwa razy powoływany na stanowisko zastępcy przewodniczącego Prezydium MRN.

Myślę, że można by znaleźć trochę miejsca w naszej gazecie na napisanie kilku słów o nim — zwłaszcza, że nie widziałem, aby bezpośrednio po jego śmierci zdobyto się chociażby na mały nekrolog, a jednak pojawiały się na łamach „Zycia Przemyskiego” jego artykuły i to bardzo ciekawe — zawsze chętnie czytane.

(podpis nieczytelny)

OD REDAKCJI:

Tym razem odstępujemy od zasady i publikujemy powyższy list, choć jest on anonimowy. Czynimy tak dlatego, iż zmarły Józef Sliwa godny jest wspomnienia.

SKROCIĆ DROGĘ

Z ulicy Smolki (od styku z ulicą 1 Maja) nie ma dogodnego przejścia do poczty na ul. Mickiewicza — musi się iść okrężną drogą przez ul. Rejtana. Przejście o wiele krótsze i dogodniejsze można zrobić wschodnią krawędzią ogrodu znajdującego się tuż przy budynku Narodowego Banku Polskiego Biegłoby ono od końca zamkniętej ulicy Tuwima, w dół do ulicy Mickiewicza, skrócićby i udogodniło komunikację pieszą między ulicami: Smolki, 1 Maja i Leszczyńskiego, a pocztą i dworcem kolejowym.

Koszt minimalny — ot, trochę gruzu dla wyrównania spadku terenu i żużla na nawierzchnię. Gdyby kiedyś miano na tej parceli wznosić jakiś budynek, można by było urządzić przezeń przejście korytarzowe (sporo ich w innych miastach).

FRANCISZEK PATER
Przemysł, ul. Mała 3

PRAWIE ROK TEMU

(fragmenty pisma Prezydium GRN w Medyce)

„W klubie „Ruchu” w Torkach zepsuł się w ub. roku telewizor marki „Neptun”. 22 kwietnia 1970 r. oddano go do naprawy Zakładom Przemysłu Terenowego — Punkt Usługowy w Przemysku, ul. Mickiewicza 20. Mimo kilkakrotnych monitorów, termin naprawy telewizora (5 maja 1970 r.) nie został dotrzymany i do dnia dzisiejszego telewizor nadal zgađuje się w punkcie usługowym...”

Jak z powyższego wynika, osoby pracujące w ZPT po prostu bimabają sobie z ludźmi i instytucji — trzymając się hasła: „poczekaj tatka latka”...

Przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej
ADOLF ZAWADOWICZ

NOWY SYSTEM NAUKI
ESPERANTO

(fragmenty listu)
Mój pierwszy udany kurs eksperymentalny, który prowadziłem w sierpniu ub. roku, trwał dwa tygodnie (po dwie godziny dziennie). Pod koniec września, będąc na VI Międzynarodowych Zjazdach Esperantycznych w Międzygórzu, eksperymenowałem w dalszym ciągu z grupą nieesperantystów i udało mi się kurs skrócić do dziewięciu dni (po 3 godziny dziennie). Stwierdziłem jednak, że zasób słów do biernego i czynnego opanowania był dla części kursantów nieco za duży; około dwóch tysięcy słów. Na kurs uczęszczały zarówno osoby, które niedawno zdały maturę jak i takie, które ukończyły szkołę jeszcze przed wojną, co oczywiście nie oznacza, że przyswajały sobie ten

(Ciąg dalszy na str. 3)

Uroczysta akademія z okazji „Dnia Metalowca”

W ubiegłą sobotę w Przemyskim Domu Kultury odbyła się z okazji Dnia Metalowca uroczysta akademія. W prezydium akademii zasiadli przedstawiciele władz oraz przodujący pracownicy ZWEAP „Poina”. Akademii przewodniczył Kazimierz Szafranski — przewodniczący Rady Zakładowej, okolicznościowy referat wygłosił dyrektor naczelny zakładu inż. Zbigniew Lachcik.

Kilkudziesięciu pracowników otrzymało odznaki „przodownika pracy socjalistycznej” i „zasłużonego dla zakładu” oraz listy pochwalne za pracę zawodową i społeczną.

Wreżono również nagrody zwycięzcom współzawodnictwa międzydziałalowego i pionu administracyjno-technicznego.

Z obrad KSR w „Faninie”

Ubiegły rok był pomyślny dla załogi Fabryki Aparatów Elektrycznych Niskiego Napięcia „Fanina”. Zadania planowe zostały zrealizowane we wszystkich wskaźnikach. Przemyscy metalowcy wykonali również zobowiązania produkcyjne, oszczędnościowe i czyny społeczne.

W bieżącym roku przed FANINĄ stoją odpowiedzialne zadania: należy przede wszystkim, w dalszym ciągu troszczyć się o wzrost rytmiczności produkcji, poprawę jakości wyrobów, jak również doskonalenie organizacji pracy. O tych zadaniach i problemach wynikających z braku odpowiednich pomieszczeń produkcyjnych

(szczególnie jeśli chodzi o galvanizację) mówił na KSR dyrektor d/s technicznych mgr inż. Władysław Feduń. Główne kierunki działalności przedsiębiorstwa i szczegółowe zadania poszczególnych komórek zakładu były przedmiotem dyskusji. Zmianom w sferze produkcji towarzyszą starania kierownictwa o coraz to lepsze warunki bhp oraz potrzeby socjalno-bytowe załogi. Wystarczy choćby wspomnieć o uruchomieniu w br. sklepu spożywczego na terenie hali produkcyjnej. Przygotowuje się już teren pod przyszły ośrodek wypoczynku niedzielnego, planuje uruchomienie stołówki (ms)

Rozpoczęły się prace polowe

Mimo kapryśnej wiosny, która zgodnie z przysłowiem: „W marcu, jak w garncu” rządzi nas na przemian to śniegiem, to przymrozkami, to znów zupełnie ciepłym dniem — rolnicy wyruszyli już w pole.

Niemal tradycją jest, że w Przemyskiem, jako pierwsza rozpoczyna prace polowe załoga PGR Medyka. Jeszcze 20 km. nawożono tu użyłki zielone i przygotowano glebę pod zasiew zbóż jarych. Natomiast spółdzielcy z Wyszatyc i Ostawa przeprowadzili zasilanie rzepaku ozimego.

Zboża na ogół dobrze zniosły tegoroczną zimę. Teraz jednak zagrażają im plagi polnych gryzoni i ptaków z gatunku krukowatych. Toteż niecierpiąca zwłoki sprawa jest, by Stacja Kwarantanny i Ochrony Roślin postarała się o zatrutą pszenicę, zaś koła łowieckie ze swej strony jak najszybciej przystąpiły do zwalczania groźnych szkodników.

Jeśli pogoda dopisze, niewykluczone, że na lżejszych glebach rolnicy przystąpią do siewów. W ramach planowej odnowy materiału siewnego otrzymali oni 141 ton jęczmienia jarego i 145 ton owsa. Gospodarzycy w dolinie Sanu, z tytułu klęsk losowych, przyznano dodatkowo 19 ton jęczmienia, 39 ton owsa oraz 3,5 tony pszenicy.

W minionym tygodniu panowało ogromne ożywienie w punktach sprzedaży nawozów. Według danych z dnia 23 bm. nasz powiat zrealizował roczny plan wykupu nawozów w 60 proc. Najwyższy wskaźnik osiągnęły gromady: Kuńkowiec — 71,4 proc., Stubno — 67,6 i Fredropol — 66,5. Najgorzej pod tym względem stoją Babice — 44 proc. i Birca — 45 proc.

Niepokojąca opieszałość wykazują gminne spółdzielnie w zawieraniu umów na wysiew wapna nawozowego. Wykonane za ledwie 15 proc. planu. Trzeba więc, by GS-y zmobilizowały się do większej operatywności w tej sprawie.

Powrót do tradycji?

Będą „Dni Przemysła”

Powołano komitet organizacyjny obchodów „Dni Przemysła”. Odbył on już dwa posiedzenia. Na ostatnim ustalono:

- „Dni” odbędą się w okresie od 6 do 9 czerwca br. Z tej okazji odbędzie się szereg imprez;
- sesja Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu;
- plenerowe widowisko na dziedzińcu krasicyńskiego zamku w wykonaniu artystów „Fredreum”;
- wystawa ogólnopolskiego plakatu;
- koncert laureatów Przemyskiej Giełdy Piosenki;
- imprezy sportowe dla dzieci, pokazy gimnastyczne, zawody.

KORESPONDENCJE POLEMIKI PROPOZYCJE

Zdziwienie kibica — czemu milczą młodzi?

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem w „Zyciu Przemyskim” artykuł „I co dalej”, dotyczący losów budowy basenu kąpielowego. Jestem już starszy wiekiem, sportów czynnie nie uprawiam, nadal jednak żywo interesuję się działalnością klubów sportowych naszego miasta i szczerze cieszę się z ich sukcesów. Uważam, że autor artykułu pewnie sprawy przedstawił w sposób zbyt delikatny, jakby bał się kogoś obrazić, a trzeba było powiedzieć wprost w oczy pewnym osobom odpowiedzialnym za sport, że pracowali niedołężnie, że nie wykorzystali poparcia, które dla budowy istniało w społeczeństwie. Boję się również, czy obecnie potrafią one stworzyć odpowiedni ku temu klimat. Nie mam tu na myśli społecznego komitetu, ale głównie etatowych pracowników klubów sportowych i MKKF, którzy powinni przejąć inicjatywę we własne ręce.

Redakcja apelowała do działaczy sportowych i sympatyków klubów o zabranie głosu i wy-

suwanie propozycji na łamach tygodnika w sprawie budowy basenu. I co? Odezwał się jeden głos — głos kibica „Czuwaju”. A działacze, członkowie komitetu, trenerzy, sportowcy? Zapomnieli pisać, czy też budowa jest im obojętna? A jeśli tak, to dajmy wszystkiemu spokój. Nie zależy na basenie młodym, to nam starym tym bardziej!

Pamiętam, kiedy byłem młody, zdobycie zwykłej piłki było sukcesem i radością, a dziś sportowcom daje się wiele, niemal wszystko co im potrzeba i chyba dlatego spodziewają się, że i tym razem basen wybudują bez ich udziału.

Ten mój list i myśl w nim zawarte są może chaotyczne, ale piszę jak umiem. Sam w sprawie przyszłości basenu się nie wypowiadam. Nie dlatego żebym nie miał własnego zdania, lecz dlatego, że milczą ci, dla których ta sprawa powinna być bliska.

Z. WIŚNIEWSKI

SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT

INAUGURACJA SEZONU PIŁKARSKIEGO

LIGA OKRĘGOWA

Czuwaj — JKS 4:2 (3:0)

Bardzo udane rozpoczęły nowy sezon zawodnicy Czuwaju, którzy po dość szybkiej i ciekawej grze pokonali przeciwników z Jarosławia. Już w pierwszej minucie najlepszy piłkarz na boisku Lewandowski po otrzymaniu prostopadłej piłki od Busza precyzyjnym strzałem pod prógkę zdobył prowadzenie. W 22 minucie było już 2:0. (Ost. v strzał Busza przyjął Krzyżstof i zmieniając lot piłki zaskoczył całkowicie bramkarza gości). Do przerwy Czuwaj niepodzielnie panował na boisku. Świetnie wyskolony technicznie Lewandowski raz po raz wyrabiał dobre pozycje wspólnie z napadą. I tak w 40 min. Busz

strzelił ostro po raz trzeci piłką zastrzenotaną w siatce. Po przerwie w 53 minucie, kiedy Woźniak zdobył 4 bramki, Przemyslanie uśledli na laurach, a goście przyspieszyli tempo i zdobyli dwie bramki zmniejszając rozmiar porażki.

Sędziował n. Dudek z Rzeszowa. KLASA A

Poilonia — Maraton Tarnawiec 4:0 (0:0)

Lider klasy A zdobył kolejne dwa punkty. Gra swola jednak nie zachwylił mimo stałych ataków na bramkę Maratonu, ani razu nie udało się Poilonistom zmusić do przerwy bramkarza gości do kapitulacji. Po przerwie widak było, że goście opadli zsił, co wykorzystali gospodarze, szczególnie szybki Grzekorzyc zdobywca jednej z bramek. Ponadto na liście strzelców wpisali się: Bandrowicz, Rabski i Iwanow.

Poina — Orzeł Przeworsk 2:0
Czuwaj II — LZS Bobrowka 0:2 (0:1)
Piłkarski rozkład jazdy przemyskich drużyn na 4 kwietnia br.
Unia — Czuwaj
Bleszczady — Poina
Orzeł — Poilonia
Maraton — Czuwaj II

Ze sportu szkolnego

W halowym turnieju piłki ręcznej szkół podstawowych startowało 5 zespołów. Klasyfikacja końcowa przedstawia się następująco:

1. Szk. Podst. nr 14	4 7 35:10
2. Szk. Podst. nr 11	4 7 31:7
3. Szk. Podst. nr 5	4 4 18:15
4. Szk. Podst. nr 13	4 2 7:22
5. PZDGL	4 0 1:38

Kontynuujemy budowę basenu Zamiast słów konkretne działanie

Komisja Kobiet Pracujących przy Radzie Zakładowej Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Społecznych poinformowała nas, że pracownicy Prezydium MRN postanowili przeznaczyć 1000 zł na budowę basenu. Apelują one, za naszym pośrednictwem, żeby w ich ślady poszli pracownicy innych instytucji i zakładów pracy.

Pismo informujące o tym pięknym czynie podpisał: przewodnicząca Komisji Kobiet Maria Sty-pulkowska i przewodniczący Rady Zakładowej Marian Łobaza.

czytelniczy pisać...

(Ciąg dalszy ze str. 2)
język gorzej. Dla przykładu podam, że pewien 72-letni pan z Warszawy, po pięciu dniach, tzn. 15 godzinach nauki, bez najmniejszej z mej strony pomocy narysował trzystronicowy list po esperanku, robiąc w nim tylko trzy błędy. Tegoż samego dnia odpowiadał powoli — lecz poprawnie — na pytania ze strony „egzaminującego” go, ponad stuosobowego esperanckiego audytorium.

Lansowany ostatnio przeze mnie 7-dniowy kurs nauki esperanta (3 godziny dziennie) daje kursantom pełną znajomość gramatyki i zasób tysiąca najczęściej używanych słów. To wcale nie tak mało. Przeciętnie inteligentny człowiek używa na co dzień około 1500 słów, a tylko wybitnie elokwentni ludzie wychodzą nieco poza 3000 słów. Nie mówię tu o tzw. biernej znajomości języka, która jest u każdego z nas kilka razy większa niż znajomość czynna.

Poprzez swoje eksperymenty chce doprowadzić do opracowania metody, maksymalnie łatwej, szybkiej i przyjemnej nauki esperanta. Ostatniego słowa jeszcze nie powiedziałem...

W ub. roku „Panoramą Północy” zamieściła w jednym ze swych numerów krótką notatkę o mej metodzie i podała adres. W ciągu trzech tygodni otrzymałem od czytelników tego pisma ponad 400 listów z prośbą o podanie bliższych informacji na ten temat... A wyobraźmy sobie co by było, gdyby sprawa propagandy esperanta zajęła się poważnie cała prasa, radio i telewizja?

Panie Redaktorze! Proponuję, aby „Z. P.” ogłosiło taką mini-ankietę: 1. czy znasz, choćby ogólnie, strukturę języka esperanta? 2. czy jesteś zdecydowany za, czy przeciw esperantu i dlaczego?

Jako nagrodę dla uczestników tej mini-ankiety, ustanawiam bezpłatne uczestnictwo na 7-dniowym kursie esperanta w najbliższym czasie.

HENRYK GĄSIOROWSKI

Ps. Proszę nie zapominać, że na Węgrzech i w Bułgarii jest stosunkowo dużo esperantystów, z którymi warto nawiązać bliższe kontakty po to, aby można było sobie zorganizować tanie i mile zagraniczne wczasy. Proszę mi wierzyć, bo mówię to z własnej praktyki. A do lata już niedaleko.

H. G.

Od redakcji:

Ankiety wprawdzie nie ogłaszamy, ale tym, którzy zainteresowali się eksperymentem p. Gąsiorowskiego, podajemy jego „urzędowy” adres: klub „Metalowiec” — Przemysł, ul. Mickiewicza.

Otworzyć tylne drzwi

Ktoś, kto układał przepisy o przewozie osób w MPK — popełnił błąd, który jak wykazuje życie bywa bardzo dokuczliwy dla pasażerów i wymaga pilnej zmiany ku powszechnej wygodzie.

Istnieje mianowicie zarządzenie, że pasażer ma wysiść przednim pomostem. Tylko wejście służy dla wsiadających. Często w zatłoczonym autobusie pasażerowi trudno jest



Usuwanie zimowych brudów z naszych ulic. Zamiatacz Michał Kochanowicz w czasie rozmowy z przedstawicielem naszej redakcji powiedział: „W ZOM-ie pracowałem również przed wojną. Z przykrością stwierdzam, że obywatele dłali wówczas więcej o czystość miasta niż dzisiaj. Nikt nie wstydził się zamiatania ulicy, szanował tę pracę. Obecnie w ZOM-ie pracują sami niedołęzni, starzy ludzie, młodzi natomiast zaśmiecają Przemysł i przysparzają nam pracy”

Nie tylko dłuższy dzień i ciepłe promienie słońca mówią nam o nadejściu długo oczekiwanej wiosny. Dostrzec ją można w czasie spacerów po mieście.

MPGK przystąpiło do odnawiania łańcuchów, ławek, znaków drogowych.

Pracownicy tegoż przedsiębiorstwa Alfred Kan, Stanisław Józefowicz i Józef Bogusiewicz malują łańcuchy przy ul. Kościuszki.

przedostać się do przedniego wyjścia. Gdyby chciał dokonać tego wyczynu, naprzykrzyłby się współtowarzyszom jazdy, poobrywał sobie lub innym guziki itp., a często... i tak by nie zdążył. Tylnie wyjście natomiast jest tuż. Otwiera się ono dla wsiadających, którzy oczekują na przystanku, co pozwala skorzystać z okazji i opuścić autobus najkrótszą i najwygodniejszą drogą. Zdarza się jednak, że na przystanku nikt nie oczekuje. Wówczas otwarcie tylnego wejścia nie jest dla kierowcy obowiązujące. Niektórzy kierowcy otwierają je na żądanie — kierując się rozsądkiem i uprzejmością. Są jednak i tacy, którym taka sytuacja stwarza — w oparciu o istniejący przepis — okazję do wzięcia się w złościwości i wazniactwie. Wówczas drzwi się nie otwierają, autobus rusza, a pasażerowie, depcząc po nogach współtowarzyszom, przepychają się co siły w mięśniach, przy użyciu łokci oraz innych chwytów aby wysiąść bodaj na następnym przystanku.

A wyszarzyłoby wprowadzić zarządzenie, że w uzasadnionych wypadkach pasażer może żądać wypuszczenia go przez tylne wyjście.

M. M. i J. P.
(nazwiska i adresy znane redakcji)

WIOSNA



Wre wiosenna praca w ogrodach miejskich. Franciszek Brzozowski przycina w parku uschnięte gałęzie drzew.

Fot. TZ



POPYT NA NAWOZY

Korzystając z 15-procentowej bonifikaty, obowiązującej przy zakupie nawozów mineralnych do końca bieżącego miesiąca, rolnicy przyspęścili szturm na geosowskie magazyny.

W Birczy szczególnie wzmożony ruch panował w pierwszej połowie marca. Do 12 bm. sprzedano tutaj ogółem 200 ton nawozów, co stanowi rekord

niebawym. Pełne ręce roboty miały w tym okresie pracownicy wypisujące kwity: Stanisława Pawluczuk, Barbara Grygiel i Halina Wiśniowska. Bez chwili wytchnienia pracował magazynier Stanisław Grzebyk, który mimo trudnych warunków (magazyny znajdują się aż w 6 punktach) starał się, by wydawanie nawozów przebiegało sprawnie.

Z myślą o zaoszczędzeniu czasu rolnika i lepszym wykorzystaniu kółkowych traktorów do celów rolniczych, agronomowie z Birczy i Leszczawy: Andrzej Walecki i Stanisława Bobowska zorganizowali masowe dostawy nawozów bezpośrednio do chłopskich zagród. Rozprowadzono tym systemem 130 ton z przeznaczeniem dla rolników z Kuźminy Roztoki i Leszczawki.

Ciągnikami Kółka Rolniczego z Leszczawy dowożono nawozy dla gospodarzy ze wsi Leszczawka.



Kolejny załadunek.

Fot. J. LESNIEWSKI

ZARZĄD PRZEMYSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

Z A W I A D A M I A,

że członków spółdzielni otrzymujących mieszkania w 1971 r.

**OBOWIĄZUJĄ 20 PROC. WKŁADY MIESZKANIOWE
WG POZIOMU CEN Z 1969 r.**

Wysokość wkładów i sposób rozliczenia nadpłat zostanie podana członkom przed zasiedleniem, na zebraniu informacyjnym.

Wysokość wkładów dla członków kwalifikowanych do przydziału mieszkań do 1971 r. zostanie ustalona i podana do wiadomości po ukazaniu się nowych przepisów w sprawie zasad finansowania budownictwa spółdzielczego.

Anuluje się treść pisma z dnia 1 października 1970 r. znak: OS-121-70. K-1176/1.

ĆWICZENIA W KRASICZYNI



Posterunek obserwacji skażeń prowadzi rozpoznanie mimo trudnych, jeszcze wtedy „śniegowych” warunków, bardzo sprawnie.

W roku bieżącym mija 20 lat od chwili powstania Terenowej Obrony Przeciwlotniczej. Ta ogólnie znana organizacja w chwili obecnej nosi nazwę „Powszechna Obrona”. Powszechna Obrona dlatego, że jej zadaniem jest jak najszersze zapoznanie ludności ze skutkami działania broni masowego rażenia oraz sposobami obrony przed nimi. Należy podkreślić, że pomimo istnienia jeszcze wielu trudności na odcinku przygotowań obronnych, Powszechna Samoobrona posiada na swoim koncie dość pokazywalny dorobek.

W ciągu 20 lat zostały w kraju przygotowane setki oddziałów samoobrony. Istnieje także bardzo dobra kadra instruktorska.

W Przemyskiem działa wiele zakładowych i terenowych oddziałów samoobrony. W celu utrzymania ciągłej ich gotowości prowadzone są szkolenia i ćwiczenia sprawnościowe. M. in. w bm. Powia-



Drużyna medyczno-sanitarna.

Fot. R. WAJDA

towy Sztab Wojskowy zorganizował ćwiczenia pokazowe z udziałem Terenowego Oddziału Samoobrony — Krasiczyn. Ćwiczenia te wzbudziły ogromne zainteresowanie ludności całej gromady. Biorące udział w ćwiczeniach służby TOS — rozpoznania, odkażania i dezaktywizacji, medyczno-sanitarna, porządkowa, ochrony przeciwpożarowej oraz łączności i alarmowania — zademonstrowały wysokie umiejętności. W czasie ćwiczeń został uruchomiony punkt obserwacji skażeń i wybuchów jądrowych, a także patroł rozpoznania skażeń oraz powiatowa placówka pomiarów skażeń promieniotwórczych. Pomimo trudnych warunków atmosferycznych całość ćwiczeń przebiegała szybko i sprawnie.

Za aktywną działalność i zaangażowanie na wyróżnienie zasługują: przewodniczący GRN w Krasiczynie Roman Uchman, d-ca TOS Tadeusz Kowal, szefowie poszczególnych służb — Danuta Duran, Ludwik Piątkowski, Tadeusz Dobrzykowski i Józef Pirożyński oraz Wiktor Kurejańczyk i Dominik Baran. PAWEŁ SZAJEWSKI



Przed kilku dniami zespół redakcyjny spotkał się z aktywnym związkowym Szpitalem Miejskiego. Mimo iż tego rodzaju kontakty z czytelnikami utrzymujemy dość często (informacje o nich nie zawsze trafiają na łamy „Życia”) ostatnie spotkanie zaliczyć należy do szczególnie godnych uwagi. Miało ono charakter niemal roboczy: dyskutowano nad możliwościami zwiększenia w naszym tygodniku ilości informacji o działalności służby zdrowia (przed wszystkim szpitala) oraz szerszego niż dotąd podejmowania w publikacjach problemów nurtujących grupy zawodowe: lekarzy, średniego i

niższego personelu medycznego. Niektórzy uczestnicy spotkania zgłaszali pod adresem redakcji pretensje o rzekomo zbyt często ukazujące się na łamach „Życia” materiały krytyczne, które mają jakoby dyskredytować codzienny wysiłek służby zdrowia i jej niezaprzelczalne osiągnięcia...

Wydaje nam się, że rzeczowa wymiana myśli i sądów umożliwiła zespołowi przedstawić stanowisko redakcji w dyskusyjnym kwadransie oraz dookładniej poznać środowisko ludzi, którzy czuwają nad zdrowiem i życiem społeczeństwa. Spotkanie było naprawdę pożyteczne.

Żarliwi
dyskutanci

Ordynator oddziału wewnętrznego lek. MARIAN BURZYŃSKI.



Z-ca dyrektora Szpitala Miejskiego JAN ROZWAŃDOWSKI.



Kierownik Klubu Pracownika Służby Zdrowia JERZY MAKARA.

ZAMIAST RECENZJI

Wzorcowy interview

Wspaniale wywiady Jadwigi Radomińskiej! Autorka przeprowadziła ich oczywiście znacznie więcej — w wyborze ukazało się „tylko” ponad siedemdziesiąt. Tadeusz Breza, Alina i Czesław Centkiewiczowie, Xawery Dumikowski, Leon Kruczkowski, Witold Lutosławski, Witold Małcużyński, Jerzy Putrament, Jerzy Zaruba, Wanda Wilkomirska... Nie sposób wymienić wszystkich sławnych rozmówców red. Radomińskiej, choć już same ich nazwiska fascynują. ...Maria Dąbrowska, Walery Goetel, Leopold Infeld, Jan Kreczmar, Oskar Lange, Jerzy Waldorff, Melchior Wańkowicz...

W słowie od wydawcy czytamy m. in.: „Każdy wybór jest pewną formą rezygnacji”. Wyboru musiano jednak dokonać — a mimo to książka stała się swego rodzaju dokumentem z zakresu historii kultury. Lecz nie tylko.

Jadwiga Radomińska potrafi „rozruszać” swoich rozmówców — nawet tych „najtrudniejszych”, nie lubiących mówić o sobie. Dzięki tej umiejętności jej wywiady mają duże wartości lekturowe. A poza tym, a może przede wszystkim, jakże przybliżają czytelnikom ludzi, którzy zdają się nam zwykle stać na piedestale sławy i ważności. Radomińska ich stamtąd zdejmuje...

„Spotkania zapisane” (bo taki tytuł nadano książce) są wzorcem dobrej roboty dziennikarskiej.

J. G.

Jadwiga Radomińska — „Spotkania zapisane” z przedmową Tadeusza Brezy. Wydawnictwo Literackie — Kraków 1970 r. Nakład 6 000 egz., cena 32 zł.

KRAWIEC W POETĘ PRZEMIENIONY

Jest to jedna z przygód literackich, o których nie czyta się w grubych podręcznikach. Epizod ten ma co prawda w czasach nowszych swoje analogie. Znamy lekarzy, zażywających sławy w literaturze (Czechow, Boy-Zeleński), w okresie międzywojennym zasłynął swą książką przemysłnik Sergiusz Piasecki, ukazał się też wówczas debiut kelnera, Henryka Worcella. Do drzwi Parnasu dobijają się więc ludzie różnej kondycji...

W danym wypadku chodzi wprawdzie o zdeklasowanego szlachcica, który z konieczności tylko krawiectwem się parzył, jednakże nie zmienia to istoty sprawy, okoliczności zaś składające się na nią pozwalają przy okazji przyrównać się wielu realiom epoki.

Był październik 1843 roku, kiedy do Przemysła zawitał Andrzej Edward Koźmian, syn Kajetana, autora „Ziemianstwa”, pseudoklasycznego poematu, przez który przebrnął dzisiaj od początku do końca trudno jest nawet specjalistom. Cóż przyniosło poetę do grodu nad Sanem? Zwierza się z tego w przedmowie książki, o której niżej więcej szczegółów*. Pisz: „Przejeżdżając przez Przemysł, dawną stolicę tylu znakomitych biskupów, dopytywałem się, badałem, czyli w jakim skrytym zakątku nie znajdują się do nabycia jakieś dawne dzieła lub rękopisma polskie. Zapewniono mnie, że u krawca Dmochowskiego nad Sanem widziano księgi

starym wybijane drukiem”.

Krawiec Dmochowski, uczestnik wojen napoleońskich, mieszkał w niskim drewnianym domku, obok klasztoru panien Benedyktynek. Liczył wówczas około 60 lat. W rozmowie z Koźmianem przyznał, że istotnie miał kronikę Bielskiego i poezje Jana Kochanowskiego, ale odstąpił je jednemu z przyjaciół. Kiedy już gość odejść miał z niczym, Dmochowski wspomnił o własnym rękopiśmie i nieśmiało przedłożył go Koźmianowi. „Gdy go odczytałem — pisze A. E. Koźmian — powziąłem ufnosć, że podając go do druku, miłą rzecz publiczności uczynię, dając jej poznać i dziełko zajmujące i nieznanego dotąd pisarza”.

Tak się zaczęło przeistaczanie krawca w pisarza. Przypominają się strofy K. I. Galczyńskiego, który w „Ars poetica” w ten sposób zaklinał swego bohatera:

Szyj tedy Teofilu, tak jak szyleś
Zmieniając igłę w pióro,
Jeśli w krawiectwie sławą się

okryłeś,
To samo cię w poezji czeka.

Koźmian zadowolony ze swego odkrycia i w chwalebny dążeniu do zapewnienia awansu biedakowi, stwierdza prozą niemal to samo: „Gdybyś między te ciasne ściany zjrzął wieczorem albo w dzień świąteczny, ujrzałbyś ich właściciela już nie z igłą, ale z piórem w rękę; zobaczyłbyś przed nim rozłożony papier, dostrzegłbyś go przypominającego sobie dawne czasy, straszne wojny, krwawe bitwy, w których jako dzielny żołnierz walczył, w których siedem ran odniósł”.

Z obszernej przedmowy, jaką wydawca zaopatrzył pamiętniki Dmochowskiego, dowiedzieć się można interesujących szczegółów o życiu samego autora. Dmochowski służył pod bronią do 1822 r. Wyszedłszy z wojska, mając zdrowie nadszarpnięte i cierpiąc na częstą podówczas chorobę piersiową, stanął przed pytaniem, z czego się utrzymać. Zaczął szyc, ale ta robota bardzo mizerny dochód przynosiła. Za jeden dzień

zdołał adept krawiectwa zarobić zaledwie 5 krajcarów srebrnych, czyli 12 groszy polskich. A przecież z pracy swej musiał utrzymać żonę i małe dziecko, trzeba było rodzinie tej zapewnić skromne mieszkanie. Skąd wziąć środki? Wpada więc Dmochowski na szczęśliwy pomysł: podejmuje się, za wynagrodzeniem, pisanie listów do zakochanych. Była to dobra zaprawa, bo w sztuce epistolografii nie każdy potrafi być biegły.

Pod tym względem Dmochowski nie zawodzi zaufania swych klientów. Nieraz wyscał im lzy i westchnienia odczytując listy, które w ich imieniu pisał. Otrzymywane honoraria były dość korzystne, dzięki tym właśnie sumom zdołał wybudować dom rodzinny. Koźmian komentuje to zdaniem: „A tak lepiankę Dmochowskiego wzniosły, że tak powiem, westchnienia, lzy, miłosne oświadczenia i przysięgi rozkochanych”. Jednocześnie po pracy pisał Dmochowski dla rozrywki pamiętniki. I w tym więc wypadku nauki niedoścignionej

FINAŁ REJONOWY

5 450 uczennic i uczniów z miasta i powiatu brało udział w tegorocznej XII Olimpiadzie Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym. W dniach 6-7 marca br. odbył się finał szkolny, na którym najlepsze drużyny wytypowano do finału rejonowego. Oto jego wyniki:

W PIONIE I zwyciężyła drużyna Technikum Mechaniczno-Elektrycznego (w składzie: Kryslian Mirski, Bogusław Madera i Wacław Paczkowski) przed drużyną Technikum Rolniczo-Ląkarskiego i zespołem szkół CZSP.

W PIONIE II triumfowała szkoła przyzakładowa ZWEAP „Polna” (w składzie: Janusz Jędruch, Henryk Solka i Wiesław Tokarz).

Zdobywcy pierwszych miejsc reprezentować będą rejon przemyski w eliminacjach wojewódzkich XII Olimpiady o Polsce i Świecie Współczesnym, które odbędą się 4 kwietnia w Rzeszowie.

Odpowiedzi oceniano jury pod przewodnictwem mgr Leszka Chowańskiego.



BEAT MUSIC

W każdą środę odbywają się w klubie Radnego i Związkowca cykliczne imprezy pn. „Beat Music”. Znany w Przemysku popularyzator muzyki jazzowej Stanisław Kalinowski — przedstawia wówczas najnowsze i najbardziej wartościowe nagrania, pochodzące z jego własnej płytki. Spotkania te cieszą się dużym zainteresowaniem, gdyż dzięki nim młodzież ma możliwość nie tylko wysłuchania dobrej muzyki, lecz także zaznajomienia się z teorią jej powstania, ewolucją stylów oraz postaciami wykonawców. jm

PRZEMYSKA GIELDA PIOSENKI

LISTA PRZEBOJÓW

1. Pieśń zimowa — JOLANTA KRAJEWSKA — 361 pkt.
2. Wspomnienie — KWAKIER — 250 pkt.
3. Wszystko dla ciebie — ODNOWA — 145 pkt.
4. Noc bezsenna — JOLANTA KRAJEWSKA — 140 pkt.
5. Kwiat miłości — JOLANTA KRAJEWSKA — 132 pkt.
6. Po co — KWAKIER — 86 pkt.
7. Przemysł nocą — KWAKIER — 48 pkt.
8. Młodzi — ODNOWA — 37 pkt.
9. Noey — ODNOWA — 23 pkt.

Nagrody wylosowali: Krystyna Płońska, Ryszard Jop, Adamina Młot, Barbara Dudek oraz Wojciech Kowalczyk.

NASTĘPNY KONCERT ODBĘDZIE SIĘ 4 KWIETNIA, JAK ZWYKLE W SALI PRZEMYSKIEGO DOMU KULTURY, O GODZINIE 11.

mistrza Karakuliambro, który radził: „Bo jeśli sonet chcesz przemienić w kotlet, z punktualnością ożeń pracowitość” — znalazły potwierdzenie w życiu.

Cóż się jednak dzieje dalej, po zawiadomieniu Koźmiana, że zdecydował się oddać pamiętniki do druku? Oto odpowiedź wylosowana na tę okoliczność przez Dmochowskiego: „Radość, której doznałem odebrawszy wiadomość od pana, przechodzi wszelką granicę i nie jest do opisania. Serce ją tylko wdzięcznie czuć zdoła: lzy wdzięczności zalewały litery ręką dobroczynną kreślone. Nie mam tyle siły w wyrazach, abym zdołał należyte złożyć mu dziękczynienia za tak troskliwe zajęcie się losem moim”.

Rozochocony krawiec wspomina o swych dalszych planach twórczych. Oto na warsztacie ma już dwa nowe dziełka: „Pan Wiktorzy” i

„Podróż z Batogowa”, lecz za jęcia domowe nie pozwalają mu na ich rychle dokończenie.

Tymczasem Andrzej Koźmian nie traci czasu. W dwóch pismach jednocześnie („Rozmaitościach” lwowskich z grudnia 1842 r. i „Biblioteczce warszawskiej” z tego samego miesiąca) podaje wiadomość o pisarzu przemyskim. Po uzyskaniu zezwolenia na wydanie pamiętników ogłasza prenumeratę, która przynosi bardzo dobre wyniki. W ciągu kilku dni zamówiono tysiąc egzemplarzy. Zapewne siłą przyciągającą był tu sam temat: pamiętniki żołnierza napoleońskiego. A trzeba pamiętać, że kult cesarza francuskiego był wtedy w naszym społeczeństwie bardzo mocno ugruntowany.

Wydawca przyznaje, że zmienił tylko pojedyncze słowa i poczynił niewielkie skróty. Nie prostował błędów i omyłek historycznych, chcąc dać poznać autora w

całej jego prostocie, szczerości, a czasem i nieświadomości żołnierza. Odnosi też ewentualny zarzut fałszyfikatora, że to niby on, Koźmian napisał pamiętniki, podszywając się pod cudze nazwisko. Stwierdza, że przecież Dmochowski żyje w Przemysku i każdy może go tam znaleźć. Najwyraźniej zafascynowany jest jednak nie tyle samym dziełem, co osobą autora. „Z korzyścią będzie — pisze — gdy przykład Dmochowskiego przypomni nam, że kto nie rozpacza, lecz zawsze pracuje, zawsze wierzy i ufa opatrności, ten zawiedziony nie bywa”. Konkluzja na temat samej książki dźwięczy rozbrajająco: „Lecz gdyby nawet to pismo żadnej wartości nie miało, niech nikt nie żałuje, że je nabył”.

Pewną wartość dokumentu obyczajowego pamiętniki mają. W niektórych fragmentach przypominają modne podówczas gawędy szlachec-

Przemyskie „ECHO” po raz drugi

SWISTEK — sędzia sportowy klasy międzynarodowej.

Tematem wywiadów, które prowadził Witold Rumak były sprawy dotyczące muzealnictwa i archeologii, przy słońcu Studium Nauczycielskiego, teatru „Fredreum” i jego aktorów, pracy telefonistek międzymiastowej i poczty w ogóle, przemyskiego i

krajowego sportu oraz specyfiki pracy sędziego piłkarskiego.

O artystyczna oprawa „Echa” zatroszczyli się: Wojciech Czyż (fortepian), zespół „Celinki”, Tomasz Petri (recytacja) i Krystyna Jurek (śpiew).

ol
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



Śpiewa Krystyna Jurek.

CYKLICZNA impreza „Przemyskie Echo” organizowana przez MOKO cieszyła się i tym razem dużym powodzeniem. Z byłymi i obcymi gośćmi klubu spotkali się: ANTONI KUNYSZ — dyrektor Muzeum Ziemi Przemyskiej, STEFAN ŻÓŁTOWSKI — aktor „Fredreum”, JOZEF GALANT — dyrektor SN, TERESA PELC — przodująca telefonistka międzymiastowej. JERZY



Józef Galant udziela wywiadu Witoldowi Rumakowi.

JOLANTA KRAJEWSKA ◆ ARS NOVA ◆ GRUPA FATUM ◆

-triumfatorami przeglądu

W Przemyskim Domu Kultury zakończył się III Przegląd Amatorskich Zespołów Instrumentalno-Wokalnych, Wokalnych i Solistów. Po dwudniowym „maratonie” piosenkarskim jury — w składzie: Dariusz Michalski (Polskie Stowarzyszenie Jazzowe), Witold Pograniczny (Polskie Radio Warszawa), Jerzy Dynia (Rozgłośnia PR Rzeszów) oraz Marek Cabanowski (krytyk muzyczny) — wydało następujący werdykt:

W KATEGORII SOLISTÓW zwyciężyła Jolanta Krajewska z Liceum Ekonomicznego przed Zygmuntem Szotem z LO w Dubiecku.

W KATEGORII ZESPOŁÓW WOKALNYCH I miejsce zdobyła grupa ARS NOVA z Przemyskiego Domu Kultury.

W KATEGORII ZESPOŁÓW INSTRUMENTALNO - WOKALNYCH triumfowała grupa FATUM z POP BALLETEM z Młodzieżowego Domu Kultury. II miejsce przypadło ZYDRYSOM z LO w Dubiecku, a III grupie OMEN z OTL w Przemysku. Ponadto jury przyznało kilka wyróżnień. Największym powodzeniem, zarówno wśród jurorów, jak i publiczności, cieszyła się znana z Przemyskiej Giełdy Piosenki „Ballada o wujku Teofilu”.

W sumie przegląd stał się znakomitą okazją do podsumowania dorobku amatorskiego ruchu mu-

zycznego w mieście i powiecie. Warto jednak nadmienić, że istnieje jeszcze duża różnica w poziomie artystycznym, pomiędzy zdobywcami czołowych miejsc a pozostałymi wykonawcami nie wykazującymi, niestety, walorów, które mogłyby predysponować ich do publicznych występów. Jednakże w czasie dwudniowych koncertów można było skonfrontować nieomal wszystkie nasze zespoły, co niewątpliwie stanie się podstawą do wyciągnięcia właściwych wniosków, chociażby przez bezpośrednio zainteresowanych. I to m. in. fest obczymia za letą tej potrzebnej imprezy muzycznej, corocznie organizowanej przez Przemyski Dom Kultury. jm



Dwaj wokaliści zwycięskiej grupy „Fatum”.



Gitarzyści ZYDRYSOW z LO w Dubiecku.

ne wierszydła ukazywały się nawet w ówczesnych czasopiśmie, należy stwierdzić, że niewiele mają one wspólnego z poezją. Oto dla przykładu wiersz „Do mego syna”:

Kochaj najprzód pana boga:
Bo on jest stwórcą
wszystkiego,
On cię zachowa od wroga
I od wszelkiej zdrady jego.

No cóż, wypada jeszcze raz powołać się na Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, który w „Ars poetica” stwierdził:

Niejedną lżę przeleje
człowiek, póki
nie zarzy rżeniem własnym
jak Falbucc.

JAN G. FAL

*) Pisma Franciszka, Wiktora Dmochowskiego byłego wachmistrza w wojskach pięciu różnych mocarstw, dziś majstra krawieckiego w Przemysku wydane na korzyść autora przez Andrzeja Edwarda Koźmiana, Lwów, w Drukarni Piotra Pille- ra 1843 str. 221.

Kto wierzy w bociany
(dramat psychologiczny)



Filip na pozór niczym nie różni się od swych rówieśników. Bardziej tylko niż inni chłopcy z jego klasy tęskni za miłością. Brakuje mu tego uczucia. Matka — młoda i atrakcyjna kobieta, nigdy nie poświęcała mu wiele uwagi. Z racji zawodu, bywała gościem w domu. Chłopiec pozostawiony sam sobie, stał się agresywny wobec otoczenia. Uparcie dąży do jednego celu: za wszelką cenę dociec kim jest ta tajemnicza kobieta, mieniąca się jego matką, co ją wiąże z przystojnym właścicielem fiata, wreszcie — kim jest jego ojciec, którego nie zna.

Równie skomplikowana jest sytuacja Danki. Dziewczyna bardzo kocha swego ojca, ale nie może mu wybaczyć powtórnego ożenku i z wrogością odnosi się do macochy. Sytuacja w domu staje się nieznośna. Danka szuka ciepła i przyjaźni. W chwili załamania spotyka Filipa. Ten chłopiec potrafi ją naprawdę zrozumieć.

Początkowa przyjaźń z czasem przeradza się w miłość dwojga licealistów

„Kto wierzy w bociany” — to studium miłości obsesyjnej i zaborczej. Filip, opętany pierwszym odwzajemnionym uczuciem, uważa je za jedyny cel, dla którego warto żyć. Dlatego walczy ze wszystkim, co mogłoby go rozdzielić z ukochaną.

Twórców — Helenę Amiradžibi i Jerzego Stawińskiego — interesuje nie tylko ów niecodzienny przykład uczucia nie godzącego się na żadne kompromisy, lecz także przyczyny, które doprowadzają Filipa do krytycznego stanu psychicznego. Zwracają oni również uwagę na krzywdę wyrządzaną przez dorosłych dzieciom niekochanym.

Grajacy Filipa, Lech Łotocki, absolwent łódzkiej szkoły filmowej — jest aktorem Teatru Polskiego w Poznaniu. Jego partnerką jest 16-letnia licealistka z Wrocławia — Maria Kukuła.

Janusz Roś

Kolorowe myśli

Tak często trzeba wyrastać z tego, do czego nigdy się nie dorosło.

* * *

Już tyle łez wylano po to, by osuszyć bagno moralne.

* * *

Życie uczy, że mięczaki najłatwiej ulegają skostnieniu.

* * *

Na szczęście niektóre mury przesądów też są robione przez brakorobów.

* * *

Twierdzi, że to głucha провинция, bo nikt nie reaguje na szum, jaki wokół siebie robi.

* * *

Z różnych trybów życia, jakie ludzie prowadzą, najgorszy jest tryb rozkazujący

NIEDZIELA, 27 MARCA 1881 R., TYGODNIK SPOŁECZNO-EKONOMICZNY „SAN”:

◆ Ciepło, jakie nastąpiło od poniedziałku, spowodowało nagłe roztopy i podniesienie stanu wód. Położenie górzyste naszego miasta powoduje nagły spływ wody, która zrobiła sobie kilka otworów w gościńcu i chodniku w rynku i wypływa wcale bystrym potokiem ku wielkiej ucieście pauprów. Zapewne z nastaniem suchszej pory roku źródła te znikną, lecz jest możliwym, że trzeba będzie coś zrobić, aby je skierować gdzie indziej. Widać stąd, jak łatwo byłoby u nas postawić studnię artezyjską, która przy braku studzien byłaby prawdziwym dobrodziejstwem dla miasta naszego.

◆ Tysiącrotnie prosiłbym o wyznaczenie drugiego stanowiska dorózek, co łatwo dałoby się osiągnąć, lecz bezskutecznie. Jedynie stanowisko na placu Reformackim jest prawie na samym końcu miasta, a ze Zsania trzeba tamże ćwierć godziny iść szybkim krokiem. Może z czasem magistrat zechce wysłuchać

PRASA PRZEMYSKA PISAŁA

nasze życzenie i da odpowiedni nakaz.

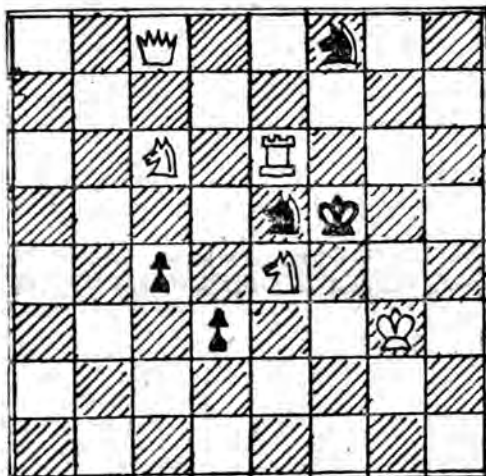
◆ Dziś, w niedzielę, d. 27 marca odbędzie się siódmy wieczorek Towarzystwa Muzycznego, w którym prócz miejscowych amatorów weźmie udział p. S. dyktant ze Lwowa.

◆ W stowarzyszeniu „Gwiazda” odbędzie się dzisiaj wieczorem przedstawienie amatorskie, na którym amatorowie odegrają komedie 1-aktową z niemieckiego: „Na wedkę” i 1-aktowy obrazek ludowy z śpiewami Gregorowicza: „Werbel domowy”.

◆ **Sprawy powiatowe.** Zwyczajne posiedzenie Rady Powiatowej z d. 18 bm. Przewodniczący hr. Krukowiecki krótko w sposób jaskrawy gospodarke

miasta stawiając ją nie na równi, lecz niżej od gospodarką w gminach wiejskich. Gmina lekomyślnie szafuje groszem miejskim, przez co cyfra deficytowa tak się zmogła. Wprawdzie obecnie z propinacji miasto uzyskało o 11 000 złr. rocznie więcej dochodu, ale za to dochód z koparkowego odpadnie, a ten czyni rocznie około 7 000 złr.

ZADANIE SZACHOWE PRZEDSTAWIAMY...



Mat w dwu posunięciach.
Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie. Prawidłowe rozwiązania weźmą udział w losowaniu bonów książkowych.

Kierownik warsztatu szacharskiego Spółdzielni Inwalidów Niewidomych „Start” HENRYK URBANECZYK (na zdjęciu), to znający swój fach rzemieślnik, dobry kolega i przełożony, zamieszany muzyk i... świetny szachista — uczestnik wielu przemyskich turniejów. Jest ponadto człowiekiem który mimo swego kalectwa posiada spore poczucie humoru. Upór i wytrwałość w dążeniu do zdobycia wiedzy umiejętności w zawodzie, sprawności sportowej etc — cechują zresztą niejednego pracownika „Startu”, czego dowodem jest m. in. istnienie w tej spółdzielni silnej grupy szachistów. J. C.



— I to ma być tona węgla?
— Załóż pan mocniejsze okulary!

ŻYCIE PRZEMYSKIE

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemyski ul. Warszawskiego 15. Telefon — 22-00. 43-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 3 zł półroczna 5 zł roczna — 10 zł. Poniższe przysługują: PUPiK „Ruch” — oświadczenia porzuczone. Ogłoszenia Biuro Reklam i Ogłoszeń w Rzeszowie ul. Grunwaldzka 16. Urzędy pocztowe oraz sekretariat redakcji.
Wydawca — Rzeszowski Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” w Rzeszowie ul. Marchlewskiego 19. Tel. dyrektora Wyd. 354-12.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk: Rzeszowski Zakład Graficzny. W-2

DODATEK PRIMAAPRILISOWY

ZYCIE

PRZEMYSKIE

PORWANO URZĘDNIKA

Szerzy się moda na porywanie ambasadorów i innych ważnych osobistości. Plaga ta rozprzestrzeniła się tak niebezpiecznie, że dotarła nawet do Przemysła: nieznanymi sprawcy uprowadzili pewnego ważnego urzędnika wraz z pięcioletką i drugim śniadaniem. Porywacze zażądali od obywateli miasta wysokiego okupu — grożąc, iż w przeciwnym wypadku zwrócą owego urzędnika w stanie nie naruszonym.

Biuro matrymonialne

W Przemysku powstało biuro matrymonialne „Szczęście Pozgonne”. Placówka ta zajmuje się kojarzeniem rózkojarzonych małżeństw.



Ewa Wiśniewska nosi się z zamiarem — po zakończeniu serialu telewizyjnego pt. „Dr Ewa” — wstąpić na wydział lekarski Akademii Medycznej. Widocznie liczy na większe sukcesy w medycynie niż w telewizji. I słusznie...

Popularny Klos (w cywilu Stanisław Mikulski) został niedawno napadnięty przez 7-letniego chuligana. Bohater „Stawki” przebywa na leczeniu w klinice chirurgicznej.

Wicherek zrehabilitował się ostatnio za swe niezbyt udane prognozy. Powiedział mianowicie, że tegoroczna wiosna będzie o wiele cieplejsza od zimy. I rzeczywiście...

KRONIKA TOWARZYSKA

Znana w kołach towarzyskich inżynierowa Wanda C. oburzona jest na swoją najlepszą dotąd przyjaciółkę, która powiedziała, że nowe futro kupił inżynierowej kochanek — znany z ciemnych interesów Bogdan W. Jest to nędzne oszczerstwo. Futro kupił jej bowiem Zenon A.

WYJAŚNIA PPiZGDSiM



W odpowiedzi na Waszą notatkę pt. „Zła jakość wyrobów” Przedsiębiorstwo Produkcji i Zbytu Grzebieli Dużych, Średnich i Małych informuje:

Rzeczywiście grzebienie nasze, a zwłaszcza małe, średnie i duże, nie nadają się do czesania. Jednakże notatka Wasza wyrządziła nam dużą krzywdę. Przypominamy, że załoga naszego przedsiębiorstwa zawsze realizuje z nadwyżką plany produkcyjne, jest ofiarna i ideologicznie bez zarzutu, Bierze czynny udział w życiu zakładu, robi gazetki ściennie, przestrzega zasad BHP, jest zdyscyplinowana i gospodarna. Jedynym mankamentem jest brak umiejętności i — co się z tym ściśle wiąże — ochoty do produkowania grzebieli. W przyszłości prosimy więc redakcję o bardziej wnikliwą analizę stanu faktycznego przed przystąpieniem do nieodpowiedzialnej krytyki naszych produktów na odcinku jakości.

DYREKTOR PPiZGDSiM (podpis nieczytelny)

P. S. Przy okazji zapytujemy redakcję, gdzie nabyć można skuteczny płyn na porost włosów, gdyż 99,9 proc. naszej załogi to ludzie лыsi.

KLIENT NASZ PAN

Przemyskie sklepy realizując hasło „klient nasz pan”, postanowiły zmodernizować dotychczasowy sposób przeprowadzania remanentów. Zamiast wywieszki z napisem „PRZEPRASZAMY — REMANENT”, wywieszane będą obecnie tabliczki: „BARDZO PRZEPRASZAMY — REMANENT”.

Przemyska Giełda Piosenki

REWELACJA W NASTĘPNYM KONCERCIE

W kolejnym koncercie Przemyskiej Giełdy Piosenki wystąpi sławna (z wielu powodów) SILNA GRUPA POD WEZWANIEM z Kazimierzem Grześkowiakiem na czele.

Ze względu na wypracowany ostatnio przez członków grupy specjalny repertuar, koncert dozwolony jest do lat 21.

SPORT ■ SPORT ■ SPORT

W dniu 1 kwietnia br. oddano do użytku długo oczekiwany kryty basen kąpielowy. Jak dowiadujemy się z kół dobrze poinformowanych — będzie on czynny jedynie latem.

x x x

W naszym mieście powstał KLUB WOLNYCH KIBICÓW NIE LUBIĄCYCH SIĘ DENERWOWAĆ zrzeszający tych, którzy nie są ani za Czuwajem, ani za Polonią, ani za Polną.

x x x

W najbliższym czasie dojdzie do oczekiwanego z dużym zainteresowaniem TURNIEJU TRZECH. Zmierzą się w nim trzy przemyskie drużyny piłkarskie. Stawką turnieju będzie czapka gruszek.

Szachy

„CZARNA DAMA” CONTRA „SZALONY SKOCZEK”

Na Szachowych Mistrzostwach Świata doszło nareszcie do spotkania czołowych arcymistrzów: SZACHOWSKIEGO (nazywanego „Czarną Damą”) oraz MATOWSKIEGO (nazywanego „Szalonym Skoczkiem”). A oto przebieg tego niesłychanie emocjonującego pojedynku: Czarne: CZARNA DAMA — Białe: SZALONY SKOCZEK 1) D-4. Ulubiony debiut Matowskiego, 2) E-3. Ulubiona obrona Szachowskiego wg starej teorii typu BX. W tym momencie Matowski podniósł się z krzesła i zadając „Czarnej Damie” lewy sierpowy wygrał partię przez nokaut.

PRAWNIK

RADZI

Popelnilem dwa przestępstwa. Gryzie mnie sumienie podpowiadając, abym dobrowolnie zgłosił się do prokuratora. Co mam uczynić?

ODPOWIADAMY: Nie należy popadać w panikę. Pamiętajmy o starej, dobrej zasadzie: „do trzech razy sztuka”.



ŚLUBY

Jan Malinowski — Katarzyna Kowalska

URODZENIA

Wojciech Malinowski

ROZWODY

Jan Malinowski — Katarzyna Kowalska



Nie zazdrość nam, kominiarzu! Wkrótce maj...

OGŁOSZENIE

Przemyska Spółdzielnia Mieszkańcowa informuje, że obywatele, którzy uiszcza pełny wkład członkowski 1 kwietnia br. — otrzymają mieszkanie jeszcze tego samego dnia.

CZYTAJCIE: 1 KWIEŃNIA

czytelnicy piszą...

DROGA REDAKCJO!

Niedawno poznałem pannę Lolę (zdjęcie załączam). Przez nią grozi mi zerwanie z rodziną, gdyż dość często przebywam z nią sam na sam w jej mieszkaniu. Czy to warto?

J. M.



Od redakcji:

Prosimy o adres pani Loli. Odpowiemy listownie.

SZANOWNA REDAKCJO!

Dyrektor naszego przedsiębiorstwa wygłosił ostatnio sprawozdanie z wykonania zadań planowych za rok ubiegły całkowicie z pamięci — wcale nie czytając. Jesteśmy zbulwersowani.

ZALOGA

Od redakcji:

Nie należy się tym martwić. Wasz dyrektor pracuje już dziesiąty rok na tym stanowisku i zdążył nauczyć się na pamięć sprawozdania, które powtarza przecież po raz dziesiąty.

DO REDAKCJI „ZYCIA PRZEMYSKIEGO”

Jestem mieszkańcem ulicy Wróblewskiego. Nasza ulica w okresie deszczów i wiosennych roztopów tonie w błocie. Za Waszym pośrednictwem prosimy miejską radę o radę.

Od redakcji:

Po porozumieniu się z miejską radą, radzimy: należy niezwłocznie kupić kalosze.

MILA REDAKCJO!

Kupiłem 1 kilogram kielbasy, która po wysuszeniu ważyła ćwierć kilograma. Czy to nie skandal?

Od redakcji:

To nie skandal, to woda.

Kolumnę przygotował JAN MISZCZAK

Rysunki EDWARD KMIECIK



PECH

W samolocie lecieli: dyrektor Ignacy K. oraz jego zaufany pracownik Franciszek P. W pewnym momencie samolot zaczął niebezpiecznie opadać w dół i w tej samej chwili rzległ się głos pilota: — Groźna awaria! Natych-

miast nakładać spadochrony i wyskakiwać!

Franciszek P. podał dyrektorowi spadochron, sam również takowy nalozył — i wyskoczyli.

— Taki to już mój los —

powiedział podwładny. — Zawsze mam pecha...

Należało teraz czym prędzej nacisnąć odpowiedni guziczek, aby otworzyła się czasza spadochronu. Niestety. Już po chwili okazało się, że na nic się zdały naciskania. Spadochrony były widocznie zepsute. Franciszek P. zajączkał: „znów ten mój straszliwy pech”!

— No, no, Franciszku — rzekł dyrektor swym mądrym, tubalnym głosem — zdaje się, że zbyt szybko opadacie. Nie wypada chyba, abyście wyładowali przed naszym dyrektorem.

Franciszek popatrzył w dół. Pod nimi zamajaczyła wieża kościoła, a ponieważ zawsze miał pecha, był to oczywiście kościół gotycki.

— Leć pierwszy, ty stary draniu — krzyknął niespodziewanie Franciszek. — Za chwilę obaj nadziejemy się na ten szpic, ale przedtem ci jeszcze wygarnę! Wszyscy pracownicy z ciebie kpią, ośle dardanelski! Jesteś głupi błazen, wór mięsa, skurczybyk, impotent umysłowy i dno intelektualne!

Ziemia była coraz bliżej, a Franciszek krzyczał nadal

swemu pobladtemu ze złości i zdziwienia dyrektorowi:

Kretyn i łobuz, drań, tapówkarz, biurokrata, dziwakarz, pijaczyna, sklerotyk, zwykły degenerat!...

Potok przekleństw nie ustawał. Jednakże w pewnym momencie coś nagle zasumiało i... oba spadochrony rozwinięły się jak dwa białe kwiaty na niebieskiej łące. Franciszek ostupał i wyszeptał po-bładnymi ustami:

— Znów ten mój cholerny pech!...

Wkrótce sprawa o zniestawienie znajdzie swój epilog na wokandy sądu.